

Mozart na gruzach opery

MUZYKA | Protest w Warszawie pokazał, że artyści potrafią zjednoczyć się przeciw arogancji każdej władzy.



♦ Protest muzyków przed Filharmonią Narodową

JACEK MARCZYŃSKI

W poniedziałek przed budynkiem Filharmonii Narodowej stanęli z transparentami przedstawiciele różnych instytucji muzycznych: Sinfonii Varsovii, NOSPR, Opery Narodowej i Śląskiej, Teatru Muzycznego w Łodzi, a także samej Filharmonii Narodowej. Protest nie dotyczył jednak ich, ale Warszawskiej Opery Kameralnej, która w tym gmachu zorganizowała swój koncert.

W WOK pozbyto się niedawno wszystkich solistów, dyrygentów, a także orkiestry na polecenie marszałka woj. mazowieckiego Adama Struzika,

reprezentującego, jak wiadomo, PSL. Pozostał on obojętny na opinie całego środowiska muzycznego, wybitnych artystów, a nawet na pomoc w rozwiązaniu konfliktu wyrażoną przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Między reorganizacją niezbędną w Warszawskiej Operze Kameralnej a dewastacją jej struktury jest kolosalna różnica, zwłaszcza gdy działaniom towarzyszy nieliczenie się z regułami artystycznymi. Który bowiem szef festiwalu pozbyłby się swoich artystów oraz orkiestry na kilka tygodni przed inauguracją sztandarowego wydarzenia, jakim dla WOK od 27 lat jest Festiwal Mozartowski? A tak uczyniła

Alicja Węgorzewska, z woli marszałka Struzika robiąca porządku w teatrze.

Rezultat był łatwy do przewidzenia. Trzeba było gorąco szukać orkiestr, które mogłyby zagrać na festiwalu, ale większość odmówiła. Zatem impreza się odbędzie, ale dawną, przemyślaną koncepcję zastąpiła wymyślona na prędce układanka koncertów. A zadanie wymagające heroicznego wysiłku spadnie na pozostawioną w WOK orkiestrę instrumentów dawnych MACV. W ciągu najbliższego miesiąca ten skromny liczbowo zespół wystąpi ponad 20 razy!

O poziomie tegorocznego Festiwalu Mozartowskiego świadczy już program wydany na wieczór inauguracyjny. Na kilku stroniczkach roi się od błędów i przeinaczeń merytorycznych. A przecież w poniedziałek w Filharmonii Narodowej miało być światowo i na najwyższym poziomie, gdyż tytułową rolę w „Don Giovannim” Mozarta zgodził się zaśpiewać Artur Ruciński.

Znakomity baryton, odnoszący dziś ogromne sukcesy w świecie, chciał tym występem oddać hołd zmarłemu niedawno założycielowi Warszawskiej Opery Kameralnej Stefanowi Sutkowskiemu, u którego zaczynał karierę. Tymczasem jego występ stał się rodzajem kwiatka mającego ozdobić kiepsko skrojony festiwalowy kubrak.

Poniedziałkowa prezentacja „Don Giovanniego” miała co prawda dobre momenty nie tylko za sprawą precyzyjnie budowanej kreacji Artura Rucińskiego. Zabrakło jednak tego, co stanowiło o sile dawnych przedstawień WOK, kiedy to solistów łączyła ta sama estetyka, wręcz podobne oddychanie w śpiewie.

A teraz w dość przypadkowo zebranej obsadzie mieliśmy przykłady ładnego mozartowskiego śpiewania (Anna Mikołajczyk czy Ingrida Gápová), ale i wykonawców hołdujących zupełnie innej stylistyce. Taki rozrzut trudny jest do zaakceptowania, gdy z kolei orkiestra specjalizuje się w tzw. historycznym wykonawstwie. Na dodatek lansowany przez nową dyrekcję

niemiecki dyrygent Friedrich Haider prowadził całość sprawnie, ale dość monotonicznie.

Wieczór inauguracyjny Festiwalu Mozartowskiego dowodzi, że zapowiadane optymistycznie w mediach przez Alicję Węgorzewską budowanie repertuaru opartego na barokowej orkiestrze będzie zajęciem trudnym i długotrwałym. Wymaga ogromnej pracy samych muzyków, jak i stworzenia w miarę stałego zespołu solistów, a tych właśnie się pozbyto.

Nic zatem dziwnego, że resort kultury ogłosił zamiar stworzenia nowej instytucji, która ochroniłaby przed zniszczeniem dorobek Warszawskiej Opery Kameralnej. Nie-

**RZECZPOSPOLITA**

PISALIŚMY O TYM:
O sytuacji w **Warszawskiej Operze Kameralnej**
„Mozart po mazowiecku”
23 lutego 2017 r.
 archiwum.rp.pl

dawna śmierć jej wieloletniego dyrektora uświadomiła bowiem wszystkim, jak wiele wyjątkowych rzeczy dla kultury polskiej dokonał Stefan Sutkowski.

Festiwal Mozartowski jest tylko skromną częścią spuścizny po nim. Nowa instytucja powołana przez ministerstwo, która zyskałaby siedzibę w Teatrze Królewskim w warszawskich Łazienkach, mogłaby się zająć na przykład dawną muzyką polską. Powstał już zresztą projekt, by w 2018 roku przygotować zestaw inscenizacji oper staropolskich.

Oczywiście Teatr Królewski to nie będzie WOK-bis. Nowa instytucja – jeśli powstanie – ma działać w innych warunkach i w siedzibie o zupełnie innych możliwościach technicznych. Daje jednak szansę na ocalenie choć części tego, co zostawił Stefan Sutkowski i jego zespół, a co dla obecnej dyrekcji WOK nie przedstawia większej wartości. ©

**Fotorelacja**
z protestu muzyków
rp.pl/kultura